Odebrany w Paryżu 25go. Stycznia 1873. LN. 3

213

Najdroższy Stryju!

Długotrwała choroba moja, zniewoliła mię do opieszałości w złożeniu podziękowania za przysłane Rs: 15. za pośrednictwem Wo. Konstantego Chrzą̨ba Kuzyna Jaśnie Wielmożnej Hrabiny Kembielińskiej, jakowemi stosownie do polecenia Łaskawego Stryja rozporządzić niezaniedbałem.

Dziś właśnie czując się być nieco zdrówszym, postanowiłem w imieniu swoim, oraz w imieniu Teściowej mojej, pokornie Kochanemu Stryjowi podziękować, gdyż fundusz ten stał się dla nas bardzo wielką pomocą.

Najdroższy Stryju! z listu

/.

przy którym z akommunii korowanemi zostały pieniądze widzę, iż w mocy Stryja jest, pozostawić mnie i mojej Rodzinie, wielką pamiątkę - w epoce bowiem dzisiejszej, jedyną jest protekcya pod każdym względem - przy stosunkach więc przyjaźnych Drogiego Stryja z osobami, które w tutejszym kraju największe mają znaczenie z łatwością wielką mógłbym otrzymać posadę podpisarza Sądu Poprawczego, której obowiązkom czuję się odpowiedzieć - A jedyny w tym celu wystosowany list, zapewniłby mi na przyszłość przy mej pracy i zdolnościach jakiemi przez Boga Najwyższego Stwo-

Stwórcy obdarzony zostałem pe-
wne utrzymanie.

Jeśli więc Drogi Stryj nie raczy
odmówić, przychylenia się
do mej prośby, ja potrzebne
do poczynienia kroków ku
temu wiadomości zakom-
munikuję a w każdym razie
odpowiedzi oczekiwać będę.

Teściowa moja obecnie chwilo-
wo u mnie mieszka i jest
zdrową, jak oraz w zdrowiu
pozostaje żona moja, oraz
córeczka nasza Stasia, która
całuje rączki Drogiemu
Dziadzi i wszyscy wspólnie
życzymy Kochanemu Stryjowi
zdrowia, oraz czego sobie od
Boga życzy.

Z prawdziwym przywiązaniem

Jan Szapowicki

Niedrzica
d. 19. Stycznia 1873.
Kalwarya

odebrany we Paryżu 8go Kwietnia 1873. LN

Kalwarya dnia 2. Kwietnia 1873 r.

Drogi Stryju!

Nieszczęście jakie mnie w zeszłym tygodniu spotkało skutkiem obłożnej słabości żony mojej, do dziś dnia trwającej, zmusza mię do udania się z prośbą do Kochanego Stryja o udzielenie pomocy swej, bo jakie tylko posiadałem fundusze wszystkie mi wyszły i dziś zostaję na łasce żydków którzy mi kredytują po trochu. Choroba żony powstała ztąd iż porodziła dziecko (dziewczynkę) tak nieszczęśliwie, że dzieciątko jakkolwiek przyszło na świat żywe, lecz w dwie może minut czasu umarło, sama zaś skutkiem tego zaledwie odratowaną została.

Jestem nadzwyczaj rozstrojony i niewiem nawet co mam pisać, nie umiem zdobyć się na żadną

zgoła

myśl, skutkiem przejść tych wszystkich ze względu przeto na to raczy Drogi Stryj przebaczyć mi to nie sząnd napisanie listu.

Z powodu nadchodzących Świąt wielkanocnych miło mi jest drogiemu Stryjowi posłać przy niniejszém najszczersze z całym domem powinszowanie, a całując go rączki wespół z rodziną swą zostaję z prawdziwym poszanowaniem

Jan Chrzanowicki

P. S. List pisałem do Stryja 24. Marca i spodziewam się iż takowy już otrzymał.

odebrany w Paryżu 28go Kwietnia 1873

2 N.

217

Poniedziałek 21. Kwietnia 1873 r.

Najdroższy Stryju

Rubli srebrem piętnaście w biletach ruskich z poczty tutejszej w dniu wczorajszym otrzymałem i za takowe najpokorniej dziękuję, gdyż zaspokoiłem niemi wiele swych potrzeb.

Co do mego osobistego interessu, to proszę Stryja robić podług swej własnej rozwagi.

Bogusławka obecnie zdrowsza jest, wszelako sił pozbawiona - zresztą wszyscy jesteśmy zdrowi.

Raczy drogi Stryj wyjaśnić, listu ostatniego znaczenie, mianowicie dotyczącego państwa Szokalskich, bo nie mogę się zdecydować czy podług tego mogę ich prosić o jaką łaskę lub też starać się o ich znajomość tylko.

Pozdrawiając drogiego Stryja zostaję prawdziwie przywiązanym

Szapowicki

Jan Chrapowicki

młody, a ~~więc~~ do wszelkiej wręcz pracy zdolny,

~~lat 22 mający. licz~~ wieku lat 22

żonaty (z córką Brata Niedźwieckiego)

—

obecnie Kancelista Sądu Kryminalnego

w Kalwaryi, Gubernii Suwalkskiej

Chciałby polepszyć ~~los~~ swój przez

wejście do Administracii

—

P. Józef Z. albo P. Czorba

czy mogliby mu do tego podać rękę?

Prozba.

Kwiecień 1873 L. N.

Odebrany w Paryżu 3go Lipca 1873.

L. N.

Sobota
Kalwarya d. 28. Czerwca 1873r

Najdroższy Stryju.

List z datty 20 czerwca rb. i przy nim Rsr. 10. z poczty w dniu dzisiejszym otrzymałem, i takowe stosownie do przeznaczenia po potrąceniu likwidowanego przez pocztę porta Rub. sr. 1 kop 9. do rąk Teściowej mojej oddałem. O czem uważam za obowiązek, Kochanemu Stryjowi donieść.

Z panem Szokalskim dotąd widzieć się nie miałem sposobności i ostatniego listu Stryja, przedstawić mu nie mogłem, to tylko nadmienię, że o ile słyszeć mi się dało, sam pan Szokalski jak to może i Stryjowi wiadomo, z tytułu processu z panami Urdonina pozostaję w kłopotach. Jakkolwiek Drogi Stryj w dziś odebranym liściku, przyrzekł że nie ma

zadnej

zle iż my listów Jego nie rozu-
miemy, co jest nie omylne w przeko-
naniu Stryja — wszelako że względu
na młodociany wiek, oraz małe
nasze pojęcie o tak obszernym
przez Stwórcę utworzonym
świecie, podziwiać nam tego
nie byłoby zasady — jedno tylko
upraszać będę Kochanego Stryja
dla uczynienia nierozumienia,
pisać szczegółowiej przyczemnie
odbierane listy.
Jesteśmy wszyscy zdrowi, ściskamy
serdecznie drogiego Stryja prosząc
Wszechwładcę Ojca Niebieskiego o
przedłużenie mu lat życia w zdro-
wiu — a Stasja całuje rączki Dziadzi.
przywiązany Synowiec
Szapowiek

Odebrany w Paryżu 18go Września 1882
Z.N.

Suwałki dnia 13 września 1882
Ulica Kowieńska dom Kapłana
N 274

223

Najdroższy Stryju!

Zawiadomienie o wysłanych dla mnie na ręce Matki 10 rublach otrzymałem wczoraj. Pieniądze jeszcze mnie nie doszły.

Serdecznie dziękuję za wsparcie mnie choć kilkoma rublami, na które już zaciągnąłem pożyczkę, gdyż na dwa dni przed otrzymaniem zawiadomienia nie miałem w domu kawałka chleba.

Drogi Stryju! starałem się dotąd wszelkiemi sposobami nie być komuś ciężarem, i nie napraszałem się Stryjowi o pomoc. Lecz dziś kiedy rodzina moja zwiększyła się a z nią i potrzeby wzrosły, kiedy pomimo krwawej pracy nie jestem w możności zapracować na jej utrzymanie, nie

że wszystkie środki i sposoby
wyczerpałem i oprócz znacz-
nych długów bo dochodzących
do 400 rubli nie nic posiadam, by-
łem zmuszony wyciągnąć
rękę do Stryja po jałmużnę.
Ja pamiętam dobrze rozkazy
i rady Kochanego Stryja. Sta-
rałem się je wykonywać świę-
cie. Dążyłem, aby rodzina
nasza była w gromadzie i
nie miałem na celu odmó-
wić swych rad i być pomocą,
ale cóż mogę zrobić? – czy
mam jeden pracować na
wszystkich, – czy zrzec się
wszelkich obowiązków i po-
zostać samym w szkole. Łatwiej
jest wielka jednego jak jedne-
mu kolano utrzymać. Dostatecz-
nem dla mnie Stryj przyzna,
że prowadząc dom na swoją

rzecz już lat 12, że przenosząc rozmaite klęski i koleje losu, wytrzymuję to wszystko; Chociaż co prawda z wielką trudnością przychodzi mi przenosić nieszczęścia, już w tak młodym wieku (32 roku) osiwiałem, lecz zawsze nie zapominając na radę Stwórcy, polecam to Najwyższemu Bogu. Niech nademną się nie ulituje, niech w potrzebie mi poda rękę; bo teraz jest taka epoka ciężka, sam muszę uginać się pod ciężarem pracy i znosić biedę. Zamierzałem wziąść się za adwokaturę. Uważam, że byłbym odpowiednim w tem fachu i mógłbym mieć klienturę, lecz z czem rozpocznę, nie mając ani grosza w kieszeni, ani jednej prawnej książki, co jest koniecznem.

Jakiekolwiek nie pobieram wy-
nagrodzenie, to wiem że
je w swoim czasie dosta-
nę; gdybym zaś to opuścił
i wszedł na adwokaturę,
potrzebuję przynajmniej na
trzy lub cztery miesiące
zapewnić utrzymanie dla
siebie i rodziny mojej, bo
przecież z chwilą rozpoczęcia
swojej służby, nie mogę się
spodziewać odrazu klijen-
tów. A to wszystko jak
obliczyłem ma wynosić
parę set rubli. Nie mam
ich, a więc nie mogę zna-
leźć kariery dla siebie i
naturalnie tego muszę zosta-
wać w ciągłej nędzy i kło-
potach. Tak drogi Stryjku!
spodziewam się że mię czeka

odpowiedź nie przychylną ze
Jego strony, że Stryj raczy
odpowiedzieć „wszędzie bieda”
ale przynajmniej jestem
zadowolony tem, że miam
sposobność opisać swoje
położenie, a tem samem
usprawiedliwić się z tego
co Stryj włożył na mnie do
wykonania, o czem przypomina-
no mi w liście Stryja z dnia
7 Września ob.-
Mój Drogi Stryj zechce mi
to rozwodzenie się szczegółowe
przyjąć za złe, to ja uprze-
dzam, że ostateczność po-
budziła mię do tego rozpi-
sania się. Wszelkiego dow-
cipu nawet zabrakło mi do
wynalezienia środków wy-
winięcia się od biedy i złe-

potów, o których myślałem nie
raz doznaję zawrotu wgłowie.
Nie umiem sobie wytłomaczyć
przyczyny prześladowania
losu. Nie znalazłem do tego
okazyj, a jednakże częste ja-
kieś wypadki, choroby i cte
mnie prześladują. Opuściłbym
te szanowane okolice, rzucił-
bym się w świat inny i może
w innem miejscu ukryty
uniknąłbym tego wszystkie-
go co mnie dziś spotyka
na każdym prawie kroku.
ale jak mam zrobić z czwor-
giem dzieci i żoną, na koszta
przeniesienia których nie po-
siadam.? A przecież porzu-
cić ich nie mogę. Nie, tego
niepozwala mi sumienie i
ambicya własna. Któż ich przytuli.?
Przedstawiłbym jeszcze

dużo okoliczności które mię trapią, ale na teraz ograniczę się tem, bo spodziewam się, że z tego co opisałem Drogi Stryj łatwo będzie w możności domyślić się dużo rzeczy.

Na ostatek muszę się wytłomaczyć dla czego nie napisałem w poprzednim liście ulicy i N. domu w którym mieszkam. Otóż ponieważ M. Śniadki jest małem miasteczkiem, tak że mieszkający w niem znani są dostatecznie kantorze Pocztowej, doręczają jako pracujący w Sądzie Okręgowym, to też nie ma tu zwyczaju zachowywać tej formalności i dla tego powodu nie napisałem o tem.

Jednakże dla wszystkiego wy-
mienię adres. Ulica Ko-
wieńska dom Karbona N 274.

Ściskam serdecznie Dro-
giego Stryja i jeszcze raz
dziękuję za wsparcie.

przywiązany kuzyn

Jan Skrapowicki

227

Odebrany w Paryżu 3go Marca 1884. L.N.

Środa, dnia 27 Lutego 1884 roku.
Kancelarya Rejenta Monikowskiego
w Suwałkach.

Najdroższy Stryju.

Stosownie do listu wyexpedyowanego z Warszawy 25 Lutego, śpieszę zakommunikować Drogiemu Stryjowi szczegółową wiadomość o odbytej podróży i osiągniętym z niej rezultacie jak następuje.

Nie znając zupełnie M. Warszawy i obawiając się przytem, aby mię w tak dalekiej podróży nie spotkało jakie nieszczęście, wyruszyłem z Suwałk z wielce mi przyjaznym i poczciwym kolegą, pracującym również w Kancellaryi innego Rejenta, P. Lucyanem Kwiatkowskim także potrzebującym polepszenia swego bytu, jako familijny, i dostatecznie obeznanym z Warszawą. Tu dostaliśmy się o godzinie 9tej wieczór we Środę, a zakwaterowawszy w najbliższym od Bahnhofu Hotelu Saskim, zajęliśmy się ułożeniem planu co do dalszego postępowania. Będąc słabo zaopatrzeni w gotowiznę, przedewszystkim uradziliśmy wynaleść w Warszawie znajomych, którzy-by mogli zaofiarować nam obiadek. Na ten cel poświęciliśmy cały dzień Czwartkowy z pożądanym rezultatem, gdyż i kolega i ja wynaleźliśmy to przyjaciół, to dalekich krewnych, którzy raczyli przyjść nam z pomocą. –

W Piątek, stosownie do wskazówki, o właściwej porze (12ej godziny) udaliśmy się razem, do Pani Stawińskiej, mieszkają-

cyj w pałacu Hr. Zamojskich na Senatorskiej № 472. Zaszedliśmy, jak nam było wskazano, do kuchni i zanim zdążyliśmy rozebrać się z wierzchniego ubrania, na progu kuchni ukazała się (: jak przedstawiono:) Pani Stawińska, osoba wzrostu wyżej średniego, brunetka, w średnim wieku. Spieszne i natarczywie domagające się odpowiedzi, zapytanie Pani Stawińskiej, „czego Panowie chcecie i pocoście tu przyszli"? wywarło na mnie silne wrażenie, tak że się na chwilę zapomniałem, nie wiedząc co zrobić wcześniej, czy kończyć zdejmować palto, czy doręczyć list Stryja; zdobywszy nieco na odwagę, wymówiłem swoje nazwisko i sięgnąłem do kieszeni po list. Po doręczeniu listu, wprowadzeni byliśmy do przedpokoju, gdzie stojąc czekaliśmy przeczytania jego. Po przeczytaniu list ów był mnie zwrócony z oświadczeniem „ja nic zrobić nie mogę, nikogo tu nie znam, i żadnych wpływowych stosunków nie mam." Na zapytanie moje o Hrabiach Zamojskich, Hr. Lubieńskiej, P. Niedzwieckim i Xiężnej Lubomirską, odpowiedziano, że pierwsi obecnie przebywają we Włoszech, druga już dawno umarła; P. Niedzwiecki w biórze Hr. Zamojskich nigdy nie pracował, Xiężna Lubomirska nie znajoma, a Hr. Branicka (: przy której rezyduje Pani Stawińska:) nie zarządza swemi majątkami ponieważ takowe oddała w dzierżawę. Na ostatek, że sama Pani Stawińska do roku mieszka w Warszawie zaledwie sześć tygodni, resztę zaś roku przebywa na wsi. Nie wskórawszy nic pocieszającego, udałem się dnia następnego to jest w Sobotę, (: bo tego samego dnia już było zapoźno:) do J. W. Hrabiego Morsztyna. Prawie drżący ze strachu pamiętając na poprzedzające przyjęcie, wszedłem do mieszkania Hrabiego. Lecz jakiego okropnego doznałem rozczarowania, kiedy przez Hrabiego zostałem przywitany jakby od dawna znajomy.

Pan Hrabia łagodny, dobry, nie pozwolił mi ani chwili stać przed sobą; po przeczytaniu ustępu z listu Stryja, i wypowiedzeniu się, po co przyszedłem, natychmiast napisał mi bilecik z rekommendacyą do głównego Inżyniera Kolei Żelaznej Pana Ludwika Groera, zapewniając przytem, iż bez wątpienia posadę otrzymam, gdyby takowa wakowała. Nadto zobowiązał mnie donieść o rezultacie. Trudno, posada nie wakowała, a więc pan Groer, jak się wyraził, z boleścią i serdecznym żalem polecił mi wyczekać kilka miesięcy, obiecując pamiętać o mnie. W niedzielę przepędziłem czas u znajomych kolegi mego Kwiatkowskiego, u których powziąłem wiadomość, iż jakoby Pani Stawińska znajomą jest i zaprzyjaźnioną z Hrabim Aleksandrowiczem, stowarzyszonym Kolei Żelaznej. Obawiając się już iść osobiście, posłałem do Pani Stawińskiej bilecik proszący rekommendacyi do Hrabiego Aleksandrowicza, lecz i tą razą wymówiono się nieznajomością. - W Poniedziałek, to jest w dzień wyjazdu z Warszawy, udałem się już zupełnie ośmielony, do zacnego swego protektora Hrabiego Morsztyna. Opowiedziałem mu wszystko, i poleciwszy się łaskawej Jego pamięci odjechałem do domu. Hrabia obiecał starania o mnie i nawet zapewnił, że zawiadomi mię listownie na wypadek otworzenia się miejsca. Niech Bóg dobroci tej dla mnie, nagrodzi.

Jakem doniósł Stryjowi o swojem niespokoju i tęsknocie za domem, tak też się i stało. Po przyjeździe zastałem chorych Bogasia, Wandzię i Stasię. Z tych dwoje pierwszych już się poprawiają, a Stasia jeszcze słaba.-

Co do księdza Ruszkiewicza, to ten na dwókrotne moje

udaranie się, wizyty nie przyjął. - a więc o nim i pisać nie mam co. -

Obecny list pisałem urywkowo dla braku czasu z powodu zajęć biórowych i silnego zmęczenia w podróży, a przez to wysyłam go o dwa dni później jak jest dattowany.

Wkońcu donoszę Drogiemu Stryjowi, na prośbę, iż ojciec przyjaciela mego o którym wyżej wspomniałem, człowiek już w podeszłym wieku, bardzo zacny i uczciwy, ~~ojciec~~ pan Aloizy Kwiatkowski, oświadczył mi, iż życzy sobie korespondować ze Stryjem, a więc w tym celu udzieliłem p. Kwiatkowskiemu adres Stryja. -

Zosia obecnie bawi u nas, a wczoraj prosiłem żeby i mama łaskawa była przyjechać. O przybyciu Drogiemu Stryjowi doniosę. -

prawdziwie poważający kuzyn

Jan Chrapowicki

Ukończyłem dnia 29 Lutego.